

KATYŃ

Problemy

i

zagadki

Dedykowane

JÓZEFOWI CZAPSKIEMU

-WYDAWNICTWO-
Polityka
1990
WARSAWA

ZESZYTY KATYNSKIE nr 1

ZESZYTY KATYNSKIE ukazują się z inicjatywy
Niezależnego Komitetu Historycznego
Badania Zbrodni Katyńskiej
W A R S Z A W A

Redaktor: Jerzy Jacki

Projekt okładki: Krystyna Tarkowska

Copyright by ZESZYTY KATYNSKIE

Copyright by Wydawnictwo PoMOST

Z PROBLEMATYKI BADAŃ NAD KATYŃSKĄ LISTĄ STRAT

W wyniku agresji sowieckiej w dniu 17 IX 1939 zostało internowanych, a następnie osadzonych w trzech obozach: Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku około 16.000 Polaków. Obozy w Kozielsku i Starobielsku były obozami oficerskimi, chociaż pewien, niewielki procent uwięzionych stanowili chorążowie, podchorążowie i podoficerowie Wojska Polskiego, a także osoby cywilne, jak np. sędziowie czy osadnicy wojskowi, nawet młodociani junacy i kadeci. Obóz w Ostaszkowie miał zgoła inny profil. Zgrupowano tam funkcjonariuszy Policji Państwowej wszystkich stopni, Służby Więziennej, Straży Granicznej, pracowników wywiadu i żołnierzy żandarmerii. Oficerów było niewielu, około 400. Był to obóz największy, liczył 6.500 więźniów.

W okresie od listopada 1939 do marca 1940 r. wywieziono z powyższych obozów, indywidualnie lub w niewielkich grupach, kilkuset więźniów. Niemal wszyscy zaginęli bez wieści.

Ponadto przenoszono niektórych więźniów z obozu do obozu (np. ze Starobielska do Kozielska). Czym było to podyktowane, nie wiadomo. Szacuje się, że akcją przenoszenia zostało objętych 300-400 oficerów. Jest oczywiście, że ich nazwiska figurują obecnie na listach strat dwóch, a czasem nawet trzech obozów, co utrudnia dokonanie w miarę dokładnego rachunku strat.

Spośród 16.000 ocalało niewiele ponad 400 uwięzionych, których w okresie dokonywanej przez NKWD masakry przetransportowano do obozu Pawliszczew Bor, a stąd do Griazowca. Pozostali, w kwietniu - maju 1940 r. zostali pozbawieni życia strzałem w tył czaszki: jeńcy z Kozielska - w lesie Katyńskim pod Smoleńskiem, ze Starobielska - pod Charkowem. Ślad po jeńcach z Ostaszkowa prowadzi do Bołogoje i Miednoje k. Kalinina.

Strona sowiecka nie ujawniła w 1939 r. ani później. imiennego wykazu uwięzionych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku (uczyniła to dopiero w 1990 r.). W tej sytuacji odtworzeniem listy uwięzionych, a potem zamordowanych, zajęli się sami Polacy.

Sp. mjr Adam Moszyński, autor fundamentalnej pracy *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk-Ostaszków-Starobielsk zaginieli w Rosji Sowieckiej* (Londyn 1949 i nast.), tak oto pisał we wstępie:

[...] ogłoszenie niniejszej Listy powinno być punktem wyjścia do dalszego uzupełniania jej. Wykończenie tej pracy będzie możliwe dopiero w kraju, i to w Polsce wolnej, kiedy wszystkie rodziny zaginionych jeńców będą miały pełną swobodę zestawienia nazwisk swoich bliskich, o których pobycie w latach 39/40 w Kozielsku, Ostaszkowie lub Starobielsku posiadały wiadomości - oraz kiedy będzie można ustalić szczęśliwe, a wyjątkowe wypadki odnalezienia się osób, uważanych za zaginione.

Należy wyjaśnić, dlaczego Adam Moszyński podkreślił konieczność dalszych badań nad *Listą katyńską*, kładąc akcent na określone, sprzyjające temu przedsięwzięciu warunki.

Mjr Moszyński osiadł po wojnie w Wielkiej Brytanii i tu rozpoczął prace nad swym dziełem. Mimo że odcięty od podstawowej bazy danych, tj. wielotysięcznego krajowego środowiska rodzin katyńskich, zdołał ustalić¹ nazwiska 9888 ofiar zamordowanych przez stalinowski aparat NKWD: 5309 byłych więźniów obozu Kozielskiego, 1260 z Ostaszkowa i 3319 ze Starobielska. To bardzo dużo, zważywszy, że czas, w którym powstawała *Lista katyńska* był czasem terroru w Polsce, a przepływ informacji uniemożliwiała, coraz szersza oddzielająca Zachód od Wschodu, "żelazna kurtyna". Rodziny, które utraciły bliskich, gwałt bezpieczeństwa ukrywały tragedię i przeważnie milczały. Takie są zasadnicze powody, dla których Moszyńskiemu nie udało się zidentyfikować ponad 6000 zamordowanych więźniów z owych trzech obozów. Jak wspomniano na wstępie, na przelomie lat 1939-1940 przebywało w nich około 16000 Polaków. Rachunek jest zatem prosty.

Należy dodać, iż spora część personaliów uwidocznionych na liście została podana w sposób enigmatyczny. Bardzo często figuruje w wykazie tylko imię i nazwisko, nierzadko samo nazwisko, a to z tego prostego powodu, że Adamowi Moszyńskiemu w wielu przypadkach brakowało bliższych, uzupełniających informacji. Zresztą autor, który w tak niesprzyjających warunkach uczynił wszystko, co było w jego mocy, najwyraźniej nie był pewien części informacji, nie mogąc ich zweryfikować. Dowodzą tego, dla przykładu, powtórzenia tych samych nazwisk w różnej pisowni czy brzmieniu.

Przystępując zatem w zgoła odmiennych warunkach, niż przed laty, do kontynuacji w Polsce pracy zainicjowanej przez mjr. Moszyńskiego, należało poddać jego wykaz skrupulatnej weryfikacji, dążąc przy tym do jak najpełniejszego skompletowania informacji o figurujących w nim ofiarach. Przede wszystkim jednak skoncentrować wysiłki na ustaleniu niezidentyfikowanych nazwisk. Są to w głównej mierze nazwiska byłych więźniów obozu w Ostaszkowie.

Podejmując powyższe zadanie, trzeba było uświadomić sobie możliwe skorygowanie i uzupełnienie wszystkich zapisów, jak i dokonanie pełnego zestawienia nazwisk, które powinny znajdować się na liście. Od tragicznych wydarzeń minęło 50 lat i wiele z nich, niestety, poszło już w niepamięć. W wyniku działań wojennych, okrutnych następstw wojny i panującego terroru nierzadko wyginęły całe rodziny i często nie ma już nikogo, kto mógłby złożyć relację o pomordowanych. Bywa i tak, że niekiedy zawodzi pamięć relantów co do niektórych szczegółów. Są niestety i tacy, którzy z różnych powodów postanowili nadal milczeć.

Pełne odtworzenie wykazu więźniów Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska może okazać się możliwe w jednym, jedynym przypadku - gdy zostaną otwarte dla polskich badaczy archiwa byłego NKWD. Prawdopodobieństwo tego do niedawna było nikłe. W tej sytuacji nakazem chwili było przystąpienie do ratowania od niepamięci wszystkiego, co się jeszcze uratować dało.

Przyjmując za motto przyszłego działania zacytowany wcześniej fragment przemysłów mjr. Moszyńskiego, ustalono następujący tryb postępowania.

Po pierwsze - przystąpić do druku listy katyńskiej w prasie, odcinkami. Wybór padł na Rodzinny Tygodnik Katolików "Zorzę".

Po drugie - równoległe z rozpoczęciem druku listy wystosować do rodzin katyńskich apel o nadsyłanie uzupełnień o swoich bliskich - a następnie systematycznie apel ten ponawiać. Z pomocą pospieszyło Polskie Radio w programach I i III, Telewizja oraz około 40 gazet: dzienników i tygodników, nie wyłączając prasy polonijnej w USA, W. Brytanii i Kanadzie. Jedyne pare tytułów krajowych okazało niebywałą obojętność w tej tak istotnej sprawie.

Po trzecie - opracować ankietę, by ułatwić zadanie przyszłym respondentom i uzyskać jednolite odpowiedzi. Ankieta została rozpowszechniona przy apelu.

Rzeczywistość przeszła najsmielsze oczekiwania. W okresie od 29 stycznia, kiedy ukazał się pierwszy odcinek listy, do połowy listopada 1989 r., napłynęło pocztą lub zostało złożonych osobiście w redakcji "Zorzy", rzecz niebagatelna, ok. 7000 odpowiedzi na ankietę. Wiernie sekundował akcji "Expres Wieczorny", na którego adres nadeszła spora część korespondencji. Dzięki temu, zgodnie z przewidywaniami mjr. Moszyńskiego uzyskano solidną podstawę do ogłoszenia drukiem listy katyńskiej o znacznie pełniejszym wymiarze².

Odpowiedziało na apel także szereg osób, które od lat zbierały informacje o Katyńcach³ i obecnie zdecydowały się przekazać zebrane przez siebie dane. Niekiedy były to wykazy liczące po kilkaset nazwisk. W innych przypadkach udostępniono prywatne zbiory archiwalne. Odpowiedziały również instytucje, środowiska zawodowe, kombatanckie i "Rodzin Katyńskich", które również gromadziły materiały dotyczące pomordowanych byłych pracowników, kolegów, towarzyszy broni czy bliskich. Znaczna część wyższych uczelni nadesłała wykazy swoich wychowanków oraz kadry naukowej.

15 listopada 1989 r. nadszedł ostatecznie czas, by zebrany materiał przekazać wydawcy w celu wydania poszerzonej listy strat w postaci druku zwartego. Tytuł książki: *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista strat*. Tymczasem korespondencja nie ustawała. Spieszę zatem donieść wszystkim, którzy nadesłali materiały po tym terminie, nie później jednak niż do 1 marca 1990 r., że nazwiska ich bliskich nie zostały przeoczone. Powinni szukać ich jednak nie w głównej części, lecz w suplemencie, w końcowej partii książki. Decyzji i przystąpieniu do druku nie można było przeciągać w nieskończoność.

Oprócz podstawowej bazy danych, jaką stanowi zbiór odpowiedzi na ankietę, korzystano również z innych materiałów. Wymienić należy w pierwszym rzędzie odnalezioną niedawno w Lublinie listę sporządzoną przez Komisję Techniczną PCK. Zawiera ona znacznie pełniejsze dane osobowe od tych, jakie są zawarte w wydanym w 1943 r. w Berlinie niemieckim materiale urzędowym *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn*, czy wyda-

nym tego samego roku w okupowanej Warszawie *Wykazie członków b. Armii Polskiej, zamordowanych przez bolszewików w Katyniu, zidentyfikowanych do dnia 1 czerwca 1943 r.* Lista ta, wbrew stanowisku ZG PCK była drukowana w odcinkach na łamach tzw. prasy gadzinowej, w "Nowym Kurierze Warszawskim", w "Gońcu Krakowskim" i in.

Innym istotnym materiałem źródłowym okazały się notatniki i kalendarzyki znalezione podczas ekshumacji zwłok oficerskich w Katyniu. Jest w nich odnotowana stosunkowo duża ilość nazwisk współwięźniów. Odpisy 15 z nich nadeszły ze Studium Polski Podziemnej w Londynie, 5 przechowały Anna i Tadeusz Lutoborscy w Warszawie wraz ze sporządzonym w 1941 r. w Podziemiu wartościowym wykazem, zatytułowanym "Spuścizna katyńska", który zawiera odnotowane bezbłędnie nazwiska kilkuset Katyńców. Ważnym źródłem informacji okazały się epitafia kościelne (kościół warszawskie oraz kilka kościołów w innych miejscowościach) oraz inskrypcje nagrobne, zebrane przede wszystkim na cmentarzach powązkowskich w Warszawie. Cennym okazał się także materiał udostępniony przez Grażynę Lipińską, żołnierza AK i wieloletnią więźniarkę łagrów sowieckich. Są to księgi pamiątkowe oraz wykazy sporządzone na podstawie danych zbieranych przez 25 lat w Kościele św. Krzyża w Warszawie o tych, którzy polegli lub zostali pomordowani za Sprawę Polską i nie mają poświęconych mogił. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, redakcje "Odrodzenia" oraz "Wojskowego Przeglądu Historycznego" postawiły do dyspozycji korespondencję otrzymaną od rodzin więźniów Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Wymieniając materiały źródłowe dotyczące zamordowanych, należy zwrócić uwagę na istotny dokument, jakim są w opracowaniu ppłk. Józefa Lisa notatki gen. Jerzego Wołkowskiego zawierające listę jeńców z trzech obozów, którzy ocalali z rzezi trafiając do Griazowca (Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego; sygn. Kol. 12/16/3).

Literatura faktu wbrew pozorom okazała się stosunkowo bogata. Poza cytowanym wcześniej dziełem Adama Moszyńskiego, w pierwszym rzędzie należy wymienić opracowanie niestrudzonego badacza historii wojskowości polskiej, dr. Tadeusza Kryski-Karskiego *Oficerowie Wojska Polskiego polegali, straceni i zmarli od 1.9.1939 do 8.5.1945* ("Materiały do historii Wojska Polskiego", z. 1-21, Londyn 1982-1987). Ponadto na emigracji ukazało się szereg druków zwartych dotyczących historii różnych barw i broni WP w okresie II wojny światowej, takich autorów jak Zygmunt Godyń (*Straty kawalerzystów i pancernych z rąk sowieckich w II wojnie światowej*, Londyn 1976), Bolesław Markowski, (*Podchorążowie z Ujazdowa*, Londyn 1972), Adam Szugajew (*Saperzy w Służbie Polsce. Księga pamiątkowa*, Londyn 1985) i in. Prace te, mimo że w zakresie strat poniesionych w ZSSR podstawowo bazują na opracowaniu Adama Moszyńskiego, wnoszą jednakże pewną dozę uzupełnień i nowych faktów. Należy także wymienić niezwykle istotny materiał, niezbędny przy weryfikacji nazwisk: jest nim wydany w 1952 r. staraniem Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie

Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie w latach 1939-1946.

Pierwszym drukiem zwartym jaki ukazał się w kraju, w którym m.in. uwieczniono pomordowanych w Katyniu, jest opracowana przez Bolesława Olszewicza i wydana w 1947 r. w Warszawie *Lista strat kultury polskiej (1.IX.1939 - 1.III.1946)*. W opracowaniach, jakie się ukazały w okresie późniejszym, słowa: Katyń, Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków zostały dokładnie wymazane. Studiując takie pozycje, jak np. *Zarys historii organizacji społecznych geodetów polskich* (Warszawa 1970) czy *Gniewnie szumią las. Wspomnienia leśników polskich 1939-1945* (Warszawa 1982) jedynie znający biegle tematykę katyńską będzie orientował się, że "XY" "uczestnik wojny obronnej 1939 r." to więzień Starobielska, a "VZ" "zaginiony w 1940 r. bez wieści" to oficer więziony w Kozielsku i zamordowany w Katyniu.

Czasami posuwano się stanowczo zbyt daleko w kamuflażu. Oto dowiadujemy się, że starobieliszczanin, gen. bryg. Piotr Skuratowicz "(...) 1937-1939 szef Dep. Kawalerii MSWojsk., następnie na emigracji" (Eugeniusz Kozłowski *Wojsko Polskie 1936-1939*, Warszawa 1974), zaś Tadeusz Tucholski *de facto* zamordowany w Katyniu 30.4.1940 "(...) Został stracony przez Niemców 30.IX.1940 r." (Mikołaj Korzun *100 słów o materiałach wybuchowych i wybuchu*, Warszawa 1986)!

Stopniowo, choć z oporami, Katyń zaczął pojawiać się ponownie w opracowaniach zawierających listy strat, w trylogii pod redakcją Jerzego Jabrzemskiego *Szare Szeregi. Harcerze 1939-1945* (Warszawa 1988), Mariana Walczaka *Działalność oświatowa i martyrologia nauczycielstwa polskiego 1939-1945* (Ossolineum 1987) oraz wielu innych pozycjach dotyczących wojennej historii i martyrologii różnych organizacji, grup społecznych czy też grup zawodowych. Wszystkie one stanowią cenny materiał warsztatowy o dużej przydatności dla prac prowadzonych nad katyńską listą strat.

W 1989 r. ukazała się praca Czesława Madajczyka *Dramat Katyński*. Autor zamieszcza w niej 10 załączników, zawierających wykazy polskich oficerów i innych osób, jakie przebywały w r. 1939 w Starobielsku oraz kilku obozach przejściowych: Putywlu, Tiotkino, Szepietówce, Kozielszczyźnie oraz Talicy. Listy zostały utworzone pamięciowo w jednym z oflagów przez polskich jeńców, którzy zostali przekazani Niemcom przez stronę sowiecką.

Również prasa, w tym zwłaszcza "Tygodnik Polski", przyniosła w 1989 r. stosunkowo pokazną porcję informacji o losach poszczególnych jeńców. Źródłem informacji z reguły jest korespondencja nadsyłana przez rodziny zamordowanych.

Istotnymi z punktu widzenia badań nad ustaleniem wojennych losów Katyńczyków (przydziały wojskowe) są pozycje z zakresu literatury faktu, dotyczące działań zbrojnych w 1939 r. Wymienić można dla przykładu Karola Liszewskiego *Wojnę polsko-sowiecką 1939* (Londyn 1986), Tadeusza Jurgi i Władysława Karbowskiego *Armie "Modlin" 1939* (Warszawa 1987)

czy Ryszarda Daleckiego *Armie "Karpaty" w wojnie obronnej 1939 roku* (II wyd.; Warszawa 1989).

Dążąc do jak najpełniejszego zgromadzenia danych osobowych o zamordowanych w 1940 r. więźniów trzech obozów, okazało się niezbędne sięgnięcie do przedwojennych kalendarzy i roczników. W tamtych, odległych latach, ukazywało się dużo wydawnictw tego typu, zawierających podstawowe informacje personalne, np. *Rocznik polskiego przemysłu i handlu* (Warszawa 1938), *Spis lekarzy weterenaryjnych w Rzeczypospolitej Polskiej* (Warszawa 1939), *Urzędowy spis lekarzy, lekarzy-dentystów, farmaceutów, felczarów...* (Warszawa 1939), *Spis członków Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie. Rok 1937* (Warszawa 1937) oraz *Roczniki Oficerskie* 1928 i 1932. Szczególnie cenna okazała się nadesłana przez Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego kopia unikalnego *Rocznika Oficerów Rezerwy* z 1934 r.

Szczegółowe informacje o niektórych postaciach figurujących na liście strat można odnaleźć również w *Polskim Słowniku Biograficznym*, encyklopedii Stanisława Łoży *Czy wiesz kto to jest?* (Warszawa 1938), a ostatnio w materiałach do epitafiów katyńskich drukowanych w "Wojskowym Przeglądzie Historycznym" (dotychczas w nr 2 i 4 z 1989 i nr 1-2 z 1990).

Skoro mowa o literaturze wnoszącej istotne informacje do badań nad katyńską listą strat, należy wspomnieć o dość ważnym utrudnieniu dla badacza. Polega ono na tym, że określenie "zamordowany w Katyniu", bardzo często autorzy odnoszą nie tylko do Kozielska (prawidłowo), lecz również Starobielska i Ostaszkowa, a niekiedy nawet do różnych miejsc kaźni jak Berezewcz, Mokransy, Lwowskie Brygidki, Trakt Mohylewski i wielu innych. Ten stan rzeczy zmusza badacza do szczególnej ostrożności, by uniknąć rażących błędów.

Największych trudności przysporzyła lista ostaszkowska. Adam Moszyński zdołał ustalić zaledwie 1260 nazwisk spośród 6,5 tysięcznej rzeszy więźniów tego największego z trzech obozów, należy dodać, o najsurowszym reżimie. Obecnie możemy mówić o zidentyfikowaniu ponad 3500 nazwisk. Nie mając całkowitej (czytaj: formalnej) pewności co do wszystkich uwięzionych, niekiedy zastosowano w poszczególnych notach biograficznych zapis: "Prawdop. Ostaszków". Rozpatrzmy to najlepiej na jednym z przykładów:

- w Tarnopolu, który był punktem zbornym znacznej części ewakuowanej na wschód Policji Państwowej, została internowana cała siedmioosobowa załoga posterunku "X" ze Śląska. Wiemy o tym z całą pewnością na podstawie relacji. Tymczasem korespondencja z Ostaszkowa dotarła tylko do pięciu rodzin. I chociaż jeden z więzionych policjantów pisze "jesteśmy wszyscy razem", nie sposób o owych dwóch, od których nie nadszedł znak życia, stwierdzić, że przebywali z całą pewnością w Ostaszkowie, pomimo że prawdopodobieństwo, iż znaleźli się właśnie w tym obozie, jest bardzo duże.

Kilka słów wyjaśnienia co do konstrukcji skrótowych not biograficznych, tworzących listę. Pełna nota powinna składać się z trzech, niekiedy czterech członów:

- pierwszy człon obejmuje podstawowe dane osobowe: nazwisko i imię, datę urodzenia, imiona rodziców;

- w drugim są zawarte dane wojskowe: stopień, rodzaj broni, stosunek do służby wojskowej, ostatni znany przydział i funkcja lub stanowisko, odniesione rany i kontuzje oraz dodatkowo zwięzła informacja o wcześniejszym udziale w tworzeniu niepodległego Państwa Polskiego, np.: legionista, powstaniec śląski itp. Z przyczyn oczywistych zapis dotyczący policjanta, funkcjonariusza Straży Granicznej lub Służby Więziennej będzie nieco odmienny;

- trzeci dotyczy przede wszystkim oficerów rezerwy. Obejmuje takie dane jak wykształcenie, zawód, informacje o miejscu pracy i zamieszkania oraz o działalności społecznej czy politycznej. Należy wyjaśnić, dlaczego w przypadku oficerów służby stałej i podoficerów zawodowych brak informacji o miejscu zamieszkania: z reguły, tam gdzie służyli, tam też mieszkali;

- wreszcie człon ostatni, czwarty, zawiera różne informacje dodatkowe jak np. o tym, że więzień figuruje na dwóch listach (przeniesienia między-obozowe). W przypadku, gdy zwłoki zostały zidentyfikowane w Katyniu, widnieją na końcu noty numery porządkowe: PCK i niemiecki z *Amtliches Material...* (=AM), np. PCK /AM/Nr.... Podane są również daty wywózki z obozów na stracenie (o ile zostały ustalone) i szereg podobnych informacji.

Niekiedy przed notą widnieje znak zapytania (?). Oznacza to, że nie mamy 100% pewności, iż dana osoba przebywała w obozie. Gdy szacowany stopień pewności był szczególnie niski, zaopatrywano notę dodatkowym stwierdzeniem: "Pozycja wątpliwa". Znaków zapytania postawiono zresztą znacznie więcej, dotyczą one informacji cząstkowych, które nie znalazły jak dotąd potwierdzenia w materiałach źródłowych (stopień wojskowy, data urodzenia, zawód itp). W innych przypadkach stosowano termin: prawdopodobnie ("Prawdop.").

Bardzo często powstawały kłopoty z ustaleniem przydziału wojennego. Wielokrotnie bliscy nie potrafili podać jednostki wojskowej, pamiętając jedynie (i to nie zawsze) miejscowość, do której udawał się zmobilizowany. Dla takich przypadków należało wprowadzić dodatkowy zapis skrótowy - mob.: (np. "mob.:Grodno", oznacza, że oficer został zmobilizowany do Grodna). Może w przyszłości, gdy żyjący towarzysze broni wezmą do ręki wydrukowaną listę strat, sięgną pamięcią wstecz i uściślą brakujące dane.

Dla przykładu kilka typowych not biograficznych:

- oficer służby stałej

CHRÓSCIELEWSKI Stanisław

Ur. 13.11.1891, s. Franciszka Ksawerego i Marii Apolonii. Kpt. br. panc. sł. st., kwatermistrz 3. baonu panc. PCK(AM) Nr 02145.

- oficer rezerwy

AMBROZEWICZ Włodzimierz

Ur. 26.6.1895, s. Piotra i Kapitoliny. Por. sł. zdr. rez., 36. pp. Dr medycyny internisty, specjalista w zakresie fizykoterapii, ostatnio inspektor lekarski w Dziale Lecznictwa Centrali Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Działacz społeczny. Zam. Warszawa. PCK (AM) Nr 02433.

-- policjant

ADAMCZYK Józef

Ur.12.6.1895, s. Kazimierza i Elżbiety. St. przod. PP, komendant posterunku Malecz, pow. Prużana.

Jest oczywiste, że nie zawsze udało się ustalić wszystkie dane, jak również, że niektóre zapisy mogą, choć nie muszą, okazać się błędne. Dlaczego - było już o tym wcześniej. Z tego też powodu Czytelnik znajdzie w książce apel o nadsyłanie korekt i uzupełnień, a zwłaszcza informacji o tych, którzy z przyczyn niezależnych od autora nie znaleźli się w wykazach. Jak zwykle w skomplikowanych sprawach, a do nich z pewnością należy zaliczyć katyńską listę ofiar, dopiero następne wydania mogą przynieść wyniki w pełni zadowalające.

W tym miejscu muszę dopełnić przykrego obowiązku informując, że nie cała korespondencja dotarła do redakcji "Zorzy", "Expressu Wieczornego", czy na mój adres domowy. Niesprawne funkcjonowanie poczty, zwłaszcza w okresie strajków wiosennych 1989 r. spowodowało, iż szereg osób, które stwierdziły brak nazwisk swych bliskich na liście drukowanej w tygodniku, rezygnując tym razem z pośrednictwa urzędów pocztowych doręczyło powtórnie materiały, tym razem już osobiście. Czy wszyscy zainteresowani zorientowali się w sytuacji, nie wiadomo.

Napłynęło także kilkaset ankiet nie związanych z Kozielskiem, Ostaszkowem i Starobielskiem, a dotyczących Polaków zamordowanych w innych miejscach kaźni, bądź bezpowrotnie zaginionych w ZSSR. Dobrze się złożyło, że w listopadzie 1989 r. ujawniło się Archiwum Wschodnie, które zainteresowało się tymi materiałami. Archiwum Wschodnie jest merytorycznie najwłaściwszą instytucją dla tego rodzaju spraw, ma też największe szanse ustalenia losów osób zaginionych.

Lista strat Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska obejmuje obecnie blisko 14.000 nazwisk. Trudno podać dokładnie sprecyzowaną liczbę, ponieważ niemal codziennie napływają nowe zgłoszenia⁴.

PRZYPISY

⁴ Na temat organizacji i przebiegu badań nad ustaleniem listy pomordowanych więźniów Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, które zostały uwiecznione wydaniem książki mjr. Adama Moszyńskiego, zob.: Marek Tarczyński i Jędrzej Tuchołski

Z metodyki i organizacji badań nad wykazami imiennymi i życiorysami Katyńców, "Wojskowy Przegląd Historyczny", nr 2 z 1989.

² Trzeba dodać, że w międzyczasie wydawnictwo "Omnipress" wydało pierwszą krajową edycję dzieła Adama Moszyńskiego (reprint), a wydawnictwo "Alfa" pozycję pt: *Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk*, w której, nota bene, nie znajdzie czytelnik innych danych niż w pracy mjr. Moszyńskiego.

³ Określenie umowne, stosowane obecnie dość powszechnie, pod którym należy rozumieć zamordowanych więźniów nie tylko Kozielska, lecz również Ostaszkowa i Starobielska.

⁴ W podanej do druku liście (Instytut Wyd. "Pax") autor nie mógł już uwzględnić danych z udostępnionych przez rząd ZSSR stronie polskiej w kwietniu 1990 r. materiałów; załączył tylko *in extenso* listy imienne (w części wyywózkowe) jeńców z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. (Red.)

Cezary Chlebowski

GDZIE LEŻĄ POZOSTALI?

W końcu stycznia 1990 r. Lecha Wałęsę odwiedził w Gdańsku ambasador Związku Sowieckiego Władimir Browikow. W "Wiadomościach" TV tegoż dnia z nadanego fragmentu rozmowy między obu politykami usłyszeliśmy następujący dialog (cytuje z pamięci):

Wałęsa: Z piętnastu tysięcy naszych oficerów tylko nieco ponad cztery tysiące zostało odnalezionych w grobach katyńskich. Do dzisiaj nie wiemy zaś, gdzie leży reszta.

Browikow: My także nie wiemy. I nie wiemy także, gdzie ich szukać, kogo pytać.

Choć dzisiaj sytuacja jest już nieco inna, bo i Browikowa wymieniono na ambasadorskim stolcu w Warszawie, i ZSSR ustami swego prezydenta przyznał się - równo w pół wieku po fakcie - do autorstwa zbrodni, ilość niewiadomych nadal jest bardzo wielka. Z dokumentów przekazanych w połowie kwietnia br. stronie polskiej nadal nie można się dowiedzieć, gdzie leżą pozostali oficerowie, ci, których nie znaleziono w katyńskich grobach. W trzydzieści pięć lat po początku odchodzenia od metod obowiązujących w Gułaglandzie, w którym przecież 20 mln zeków (zakliuczonych) przyznawało się do wszystkiego, co tylko śledczy życzył sobie usłyszeć, naraz okazuje się, że nie można skłonić ludobójców do potwierdzenia popełnionego przez nich przestępstwa. A kogo pytać? Do niedawna żył przecież Iwan Sierow "Iwanow", główny architekt masowych mordów w tym okresie. Żyje gen. L.F. Rajchman, b. szef Zarządu Politycznego NKWD, i pamięć ma dobrą. Np. "Leonid Fiodorowicz" dokładnie pamięta, że kiedy w 1946 r. zatelefonował do niego Mierkułow rozkazując mu natychmiast meldować się u Mołotowa, zajęło mu to nieco czasu, gdyż przyjmując telefon był tylko w "gimnastiorce" bez mundurowej kurtki. A mówił o tym 43 lata później w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi "Litieraturnoj Gaziety" ¹. Pamięć ma jednak selektywną - kwestionuje swój generalski stopień w 1940 r. utrzymując, że był tylko majorem, choć rtm. Czapski - pełnomocnik gen. Andersa d/s poszukiwania polskich oficerów - wymienia go w hierarchii ważności NKWD-owskiej na 5 pozycji podając, że szefem BKWD był wówczas Beria, Mierkułow był jego zastępcą, a dalej w hierarchii szli: Krugłow, Fiedotow i Rajchman ².

Dopiero niedawno umarł były kom. bryg. W.M. Zarubin, generał NKWD delegowany w 1940 r. przez centralę do selekcji jeńców polskich do Kozielska. Znamy go z relacji prof. Stanisława Swianiewicza. Można więc zapewnić b. ambasadora Browikowa, iż jest kogo pytać, o ile tylko chce się to zrobić ³.

Poza tym istnieje już w tej sprawie wypróbowana metoda. Po prostu należy pytać miejscowych ludzi. A mimo iż od mordu katyńskiego mija właśnie pół wieku i wielu cennych świadków już nie żyje, pamięć o nim jest tam